

## *Rozdział XIV*

### *Revolucja i okupacja*

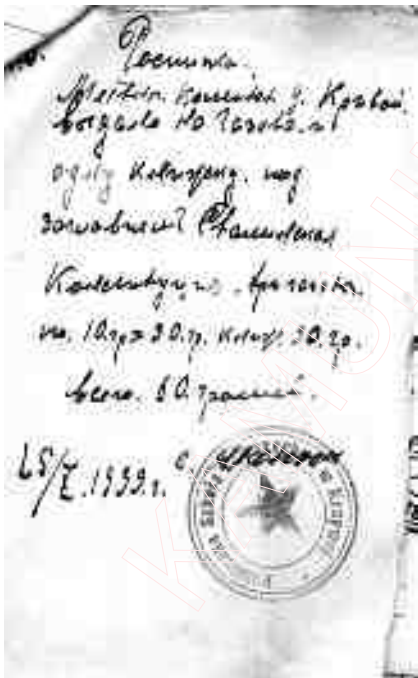
Pierwszego września trzydziestego dziewiątego roku świat nagle się odmienił - wybuchła kolejna wojna. Szosa strategiczna Bielsk-Przany znowuż zapełniła się kolumnami żołnierzy i sprzętem wojennym. Na początku, wycofujące się wojsko polskie, potem wkraczający Niemcy. Było też trochę uchodźców z Mazowsza. Miejscowi, pomni tragedii bieżącego sprzed dwudziestu kilku lat woleli, mimo wszystko, pozostać w rodzinnych gniazdach. Niektórych mieszkańców Szczytów, Hołodów i Krzywej jeszcze w sierpniu zmobilizowano do armii. Byli wśród nich Borys Beziuk, Stefan Baszun oraz brat malarza Anatola Krawczuka z Krzywej. Pierwszy walczył w armii generała Kleeberga pod Kockiem, drugi bronił twierdzy Modlin<sup>1</sup>. Trzeci z żołnierzy wpadł do niemieckiej niewoli; a po wyzwoleniu wyjechał na stałe do Brazylii. Tu też zmarł w wieku blisko dziewięćdziesięciu lat<sup>2</sup>.

W drugiej połowie września mieszkańcy Hołodów ujrzeli ze zdumieniem wycofujących się Niemców. Zapanował kilkudniowy spokój. Ale już około dwudziestego września znowuż rozpoczął się na szosie wielki ruch. Tym razem ze wschodu zaczęły nadciągać oddziały Armii Czerwonej, by na terenie Białostoczczyzny ustanowić władzę radziecką. Jedynie niewielki procent ludności białoruskiej entuzjastycznie przyjął wieść o przyłączeniu Podlasia i zachodnich terenów białoruskich do BSSR. Byli to przede wszystkim działacze komunistyczni i osoby szykanowane przed wojną za swe poglądy. Oni też przeważnie inicjowali uroczyste powitania Armii Czerwonej i wystawianie bram powitalnych. Nie uczestniczyła w tym jednak większość mieszkańców, która

do wstępujących oddziałów odnosiła się często nieufnie.

Powitalną bramę przygotowano również w Hołodach. Z Krzywej, na koniach przybyła grupa działaczy komunistycznych. Mikołaj Bağiński z sąsiednich Ogródnik wspominał o tym wydarzeniu: *Голоды на шосе зробілі браму з буквами: „Встречаем своих братьев из Москвы (чы Миньска)”. Я там сам тогды нэ бйв, але расказувалі мне сведкі того повітаня, што одна кобета пудышла з букетом до танкеткі, дэ сіделі солдаты, хочэ ёго даці. Як тут одін з ім махнэ рукою, кветкі покотілісе в руов. Тая іх пудняла і знов пудносіт солдату. І знов кветкі політелі, а солдат со злосцёю кажэ: „Ты мне лучше хлеба дай, а не эти цветы подносишь”. Відно, вэльмі голодны бйв*.

Nowe władze na terytorium Białostoczczyzny utworzyły Obwód Białostocki, wcinający się klinem w Generalne Gubernatorstwo i Prusy



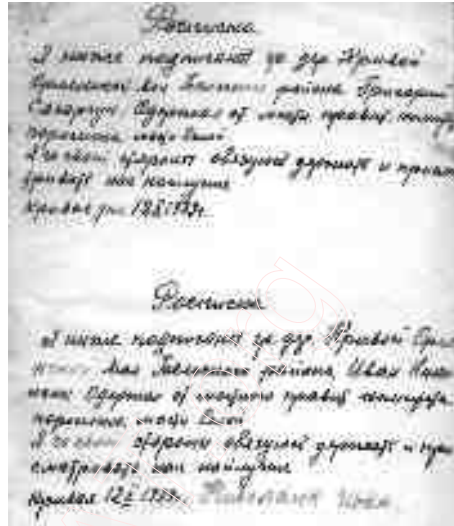
130. Pokwitowanie, wydane przez Komitet Tymczasowy w Krzywej, październik 1939 r.; pieczęć Komitetu zrobiono na bazie pieczętki Publicznej Szkoły Powszecznej w Krzywej

Wschodnie. Z uwagi na znaczenie strategiczne, zaczęto koncentrować tu ogromne siły wojskowe. Stało się to wielkim obciążeniem dla miejscowej ludności, zmuszanej do zakwaterowania żołnierzy oraz pracy fizycznej przy obiektach wojskowych. Zmilitaryzowano również interesujący nas obszar. Jednostka wojskowa stacjonowała w lesie hołodowskim; w miejscowym Leśnictwie znajdował się sztab i kuchnia. Tam też organizowano projekcje filmów, na które chodzili ludzie ze wsi. Część żołnierzy i oficerów mieszkała w Hołodach<sup>4</sup>. Na cele wojskowe zajęto również dwa dwory szczytowskie, a ich prawowitych właścicieli wyeksmitowano. Włościanie tymczasem byli gremialnie zatrudniani przy budowie lotniska wojskowego w Bielsku Podlaskim oraz umocnień wojskowych na granicy z Niemcami. Nie-

którzy pracowali przy urządzeniu lotniska koło Wysokiego Mazowieckiego. Był wśród nich mąż Luby Rajeckiej z Krzywej, który w czerwcu 1941 r. nie zdążył ewakuować się na wschód i trafił do niewoli niemieckiej. Do domu powrócił dopiero w 1945 r.<sup>5</sup>

Radziecka władza cywilna zaczęła konstituować się dopiero pod koniec 1939 r. Do tego czasu, przez kilka miesięcy, władza należała do „ludu”, czyli tymczasowych komitetów włościańskich, nazywanych też rewolucyjnymi. Inicjatorami ich powstania byli przedwojenni aktywiści ruchu komunistycznego

oraz niektórzy ubodzy chłopci, którzy w zaistniałej sytuacji ujrzeni szansę szybkiego awansu społecznego. Komitety włościańskie powstały także w Krzywej oraz Szczytach. Panował tu nastrój iście rewolucyjny, przejawiało się to przede wszystkim w rabunkowej parcelacji majątku Dzieciółowo. Przed oczyma Ostasiewiczów znowu powstały straszne obrazy wojny domowej, które widzieli w czasie uchodźstwa do Rosji. Już w końcu września 1939 r. do Dzieciółowa wkroczyła grupa okolicznych chłopów z żądaniem opuszczenia zabudowań gospodarczych majątku. Gospodarze nie mieli innego wyjścia, jak tylko się podporządkować. Od razu przystąpiono do wymierzania „sprawiedliwości dziejowej” – rozdawania pańskiego majątku, według życzenia. Rozpoczęto od inwentarza żywego. Jedynie w październiku 1939 r. rozdysponowano kilkanaście sztuk, w tym cztery krowy i jałówki, konia, trzy prosięta oraz cztery owce. Oddano też wóz oraz wiele płodów rolnych, w tym zboże. Odbiorcami tego rozdawnictwa byli nie tylko mieszkańcy Krzywej. Znajdujemy tu również osoby z Czyżów, Podrzeczan, Miłkaszów, Rakowicz, a nawet Hajnówki. Ich prośby były zazwyczaj popierane przez miejscowe władze tymczasowe, które wydawały im stosowne zaświadczenia o niskim statusie materialnym. Jed-



131. Pokwitowanie otrzymania zwierzchnia gospodarskiego z majątku Dzieciółowo, październik 1939



132. Pokwitowanie zakupu czerwonego materiału na wybory

pierwszego grudnia 1939 r. zaświadczał, że otrzymał od komitetu własne buraki pastewne: *Я нижеподписавшийся гражданин Георгий Остасевич получил от Кривянского Комитета 100 пудов (сто пудов) кормовых бураков для коровы. В чем росписуюсь. Г. Остасевич.*

Dziewiętnastego października 1939 r., na specjalnym zebraniu w Krzywej zdecydowano o podziale między gospodarzami gruntów majątku Dzieciółowo. Powołano specjalną komisję parcelacyjną, złożoną z dziewięciu osób. Na wieść o tym, z terenu posypały się kolejne prośby. Tymczasowy komitet z Krzywej w listopadzie 1939 r. dokonał konfiskaty nieruchomości i ruchomego majątku prowokatora Jakuba Strelczuka. Został przy tym sporządzony odręczny plan jego posesji, na którym widnieje dom, stodoła, staw oraz trzy budynki gospodarcze. Majątek wyceniono na sumę blisko czterech tysięcy rubli, nie licząc skonfiskowanych płodów rolnych<sup>6</sup>.

Wszystko to działo się oczywiście za przyzwoleniem władz radzieckich. Niebawem jednak taki obrót sprawy zaczął ich niepokoić, gdyż nosiło to znamiona rewolucyjnej anarchii, przez co nowa władza traciła zaufanie miejscowej ludności. Aby zapobiec samowoli, późną jesienią 1939 r., na terenach Obwodu Białostockiego odgórnie rozpoczęto uporządkowywać lokalną administrację. Tymczasowe komitety w miastach zastąpiono rejonami, na wsi zaś, na wzór radziecki, zorganizowano *sielsowiety* (rady wiejskie). Na czele powstałego wówczas *sielsowietu* w Hołodach stanął N. Górski; sekretarzem został Dymitr Zabrocki

z Pasynek, zastrzelony potem przez Niemców. Przy *sielsowiecie* powołany był także społeczny inspektor szkolny, który miał prawo do wizytowania szkół i wydawania opinii o nauczycielach pracujących na terenie działania rady wiejskiej.

W tym czasie w Szczytach, Hołodach i Krzywej funkcjonowały szkoły czteroklasowe z białoruskim językiem nauczania. W szkole szczytowskiej do momentu aresztowania nauczał Włodzimierz Łyżłow, a oprócz niego

w różnym czasie: Konstanty Kurianowicz, W. Łokietko, F. Becz oraz Wiera Antonowna. Młodzież ambitniejsza miała możliwość kształcenia się w Bielsku, w rosyjskiej dziesięciolatce lub białoruskiej siedmiolatce<sup>7</sup>.

Mogła również rozwijać swe zdolności artystyczne na zajęciach pozaszkolnych. Do „Domu Twórczości” w Białymstoku, który znajdował się przy Rynku Kościuszki, trafił Anatol Krawczuk z Krzywej. Pod pilnym okiem artysty Czurabe, mógł poznawać tajniki grafiki i malarstwa sztalugowego. Krywlański kawaler rokował przy tym bardzo dobrze. Dlatego też zafundowano mu wycieczkę samolotem do Mińska oraz zaproponowano naukę w Instytucie Sztuk w Witebsku. Bardzo słabe usytuowanie materialne rodziny nie pozwoliło na realizację tych planów. Anatol Krawczuk pozostał jednak wierny malarstwu do dziś<sup>8</sup>.

W 1940 roku rozpoczęto akcję kolektywizacyjną. Nie spotkała się ona jednak z większym entuzjazmem miejscowej ludności. Przykładowo, w Hołodach do spółdzielni przystąpiło zaledwie piętnastu gospodarzy, w Krzywej było podobnie<sup>9</sup>. Chociaż panowały tu rewolucyjne nastroje, niewielu było chętnych do uspołdzielczenia własnego majątku. Z dystansem miejscowa ludność odnosiła się także do propozycji wyjazdów zarobkowych do kopalni na Donbasie i w Kazach-



133. Pokwitowanie dostaw obowiązkowych z okresu władzy radzieckiej

stanie. Ci, którzy dali się zwieść, usiłowali jak najszybciej stamtąd powrócić<sup>10</sup>.

Wyrugowany ze swego majątku, światły dziedzic Jerzy Ostasiewicz, który tak wiele dobrego uczynił dla szczytowskich okolic, był na początku 1940 r. aresztowany. Żona Ludmiła z Wiewiórowskich wraz z trzema synami znalazła schronienie u Jarosława Kostycewicza w Biełsku Podlaskim na ulicy Dubicze (jego żona Zinaida była rodzoną siostrą Jerzego Ostasiewicza). Niebawem Ludmiłę Ostasiewiczową wraz z dziećmi również aresztowano i wysłano bydłęcymi wagonami w podróż do Kazachstanu; bez męża i ojca, który zginął w bliżej nieznanых okolicznościach, zapewne w którejś z katowni NKWD. Miejscem ich przeznaczenia okazał się obwód karagandzki, rejon Szewczenko, wieś Zaimka. Zmuszeni byli tu do ciężkiej pracy i wegetowania w nieludzkich warunkach. Najważniejsze jednak, że matka była razem z dziećmi. Najgorsza okazała się rozłąka, kiedy dwaj starsi synowie: Józef i Mikołaj zaciągnęli się do armii gen. Andersa, a potem najmłodszy Eugeniusz przyłączył się do armii gen. Berlinga. Ludmiła Ostasiewiczowa z Wiewiórowskich pozostała sama.

W jednym z grypsów do rodziny pisała wówczas: *Чем Вы теперь питаетесь? Я имею 500 г хлеба и молока литра три ежедневно. Картофеля посадила 4 ведра. Эти дни ничего себе не варю. Довольствуюсь хлебом и молоком. Управляющий позволил мне столоваться в столовке на бригаде, но так как бригада далеко, я пошла только два раза. Надеюсь скоро получим продукты — муку и крупу, а затем дождемся картофеля. После дождей он уже повыходил из земли. У нас теперь сажают капусту, затем будем садить помидоры и табак. Вот и все мои интересы, надо кончать и идти на работу. Пишите, жду с нетерпением писем от Вас и Зюты. От Оси и Коли по одному письму получила и больше не надеюсь получить. Всего хорошего! Ваша Л. О.* Rozłąki z rodziną Ludmiła Ostasiewiczowa nie wytrzymała. Zmarła w 1944 r. na kazachstańskim stepie i tu została pochowana<sup>11</sup>.

W podobnie nieludzki sposób, władze radzieckie postąpiły z członkami dworskich rodzin z Nowodworów. Włodzimierza Łyzłowa, który kilka miesięcy nauczał w szkole w Szczytach, aresztowano w 1940 r. i słuch po nim zaginął<sup>12</sup>. W styczniu 1941 r. przysłała kolej na Włodzimierza Tymoszyckiego, którego NKWD osadziła w więzieniu w Łomży.

Wyrzucona z Nowodworów rodzina – żona Wiera z córką Zoją i synem Włodzimierzem – trwała jeszcze kilka miesięcy w niepewności. Dwudziestego czerwca 1941 r. przysłała kolej i na nich.

Zoja Tymoszycka po mężu Goworska wspomina te dni: „W 1939 r. nasz dwór zajęło wojsko radzieckie, które urządziło tu magazyny. Początkowo trzy nasze rodziny (Tymoszyckich, Antychowiczów i Łyzłowych) z dworu wyeksmitowano; musieliśmy szukać przytułku na wsi. Majątek dworski tymczasem był rozszabrowywany. Po jakimś czasie pozwolono nam powrócić do dworu i zamieszkać w jego niewielkiej części. Dzień przed wywózką, kiedy zajmowałam się szyciem, przyszedł do mnie żołnierz radziecki i mówi: Podслушаłem w Hołodach rozmowę telefoniczną, o tym, że mają was wywieźć. A ojca wówczas nie było, bo zabrali do więzienia do Łomży. Poszliśmy jednak spokojnie spać; a na drugi dzień zjawilo się po nas NKWD. Ostatnim transportem deportowanych wyjechaliśmy na wschód. A w niedzielę rozpoczęła się wojna. Ciocia Antychowiczowa była na następnej liście do wywózki, dlatego w Nowodworach pozostali”.

W składzie pociągu, który wiozł ich na Syberię było sto wagonów (!). Jechali nim m.in. Kostycewicze i Zakrzewscy z Bielska, Bagińscy z Ogrodnik i Fionikowie z Koszek oraz pani Dziadoszowa z synami, żona nauczycy-



134. Ostatnia fotografia Wiery Tymoszyckiej z córką Zoją na zesłaniu w Ałtajskim Kraju, 1943



135. Poczтівka z widokiem Ałtaju, przywieziona z zesłania



136. Pogrzeb Wierzy Tymoszyckiej w Bijsku, 1944

ciela szkoły szczytowskiej. Po trzech tygodniach jazdy pociąg zatrzymał się w Bijsku Kraju Altajskiego. Początkowo Tymoszyccy pracowali w kołchozie katuńskim, kilkadziesiąt kilometrów od samego Bijska, jednak po zawarciu umowy Sikorski-Majski, w wyniku której poprawił się los zesłańców z Polski, pozwolono im przenieść się do samego Bijska, ówczesnie kilkunastotysięcznego miasta. Tymoszyccy zamieszkali w małym, drewnianym domku (zachował się do dziś). Włodzimierz znalazł pracę w fabryce zbrojeniowej *Mechanlitzawod*, jego siostra zaś w miejskiej buchalterii. Matka Wiera z Wiewiórowskich, rozłąka z gniazdem rodzinnym i trudnych warunków bytowych nie wytrzymała. Zmarła w grudniu 1944 r. w Bijsku i tu została pochowana<sup>13</sup>.

Dramatycznie potoczył się także los Grzegorza Doroszenko i jego rodziny. Ten pochodzący z Ukrainy oficer armii gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza, w okresie międzywojennym, jako robotnik rolny osiadł w Szczytach Nowodworach. Tu też niebawem ożenił się z Olgą Pasyniuk. Mimo inteligenckiego rodowodu zażywał we wsi jako wzorowy gospodarz. Zajmował się także prywatnym nauczaniem dzieci. Kilka miesięcy po ustanowieniu władzy radzieckiej, Grzegorz Doro-



szenko był aresztowany i skierowany do jednego z więzień. Po drodze doszło do próby ucieczki więźniów, w czasie której został zastrzelony. Na żonę z synem przyszła kolej w czerwcu 1941 r., kiedy ostatnim transportem zesłano ich do Kraju Ałtajskiego. W strony rodzinne powrócili dopiero w 1956 r. Syn Olgi, Bogdan Doroszenko był już w tym czasie lekarzem; potem praktykował w Bielsku Podlaskim<sup>14</sup>.

Deportacji cudem uniknęła natomiast trzecia z sióstr Wiewiórowskich – Olga Antychowicz (zm. w 1956 r.) wraz z mężem Jerzym i synem Borysem. Miała być również wywieziona i aresztowana rodzina Pawła Goworskiego, która od 1932 r. mieszkała w Bielsku Podlaskim. Prze-



137. Włodzimierz Tymoszycki w I Armii Ludowej, 1943

czuwając niebezpieczeństwo, jeszcze wczesną jesienią tegoż roku zabrał on żonę Wierę z trzema synami i wyjechał do dalekiej wsi Klewań na ukraińskim Polesiu. Tu szczęśliwie przetrwał okres władzy radzieckiej, po czym powrócił na Podlasie<sup>15</sup>.

Deportacje z terenu parafii szczytowskiej nie dotyczyły jednak tylko dziedziców i inteligencji. Na listy NKWD trafiali także chłopci, aczkolwiek z różnych pobudek. Najwięcej, bo aż cztery rodziny, były deportowane z Krzywej. Pierwszym był Owerko Juszcuk z żoną i trzema synami: Mikołajem, Grzegorzem i Bazylim. W okresie międzywojennym działali oni aktywnie w młodzieżowym ogniwie KPZB na powiat bielski i kuriozalnie, właśnie to ich zgubiło. Najstarszy z braci Juszcuków Mikołaj, wiedziony ideą walki „za wolność naszą i waszą” w latach trzydziestych próbował nawet przedostać się do ogarniętej wojną domową Hiszpanii; jednak dotarł tylko do Paryża.

Po aresztowaniu, rodzinę Juszcuków rozłączono. Rodziców wywieziono do Kazachstanu, gdzie we wsi Zaimka obwodu karagandzkiego (tu też byli Ostasiewicz z Dzięciołowa oraz Nesterukowie



138. Żołnierze I Korpusu Armii gen. Andersa na ruinach Kafarnaum, piąty z prawej Grzegorz Juszczyk, 1943

z Łosinki) pracowali w spółdzielni produkcyjnej, zamieszkując w ziemiance. Synowie tymczasem przeżywali piekło stalinowskich więzień i łagrów. Mikołaja Juszczyka zesłano na piętnaście lat do Magadanu, gdzie do 1956 r. pracował w kopalniach węgla<sup>16</sup>.

Jego młodszy brat Grzegorz zasądzony był na dziesięć lat łagrów. Po ciężkich przesłuchaniach w Mińsku przewieziono go do więzienia na Butyrki w Moskwie. Stąd trafił do Dudinki nad Jenisiejem. W miejscowym łagrze największą liczbę, bo prawie połowę, stanowili Ukraińcy. Poza tym byli Polacy i Białorusini. Oni też w większości mogli opuścić obóz w 1941 r., po podpisaniu porozumienia Sikorski-Majski. Grzegorz Juszczyk udał się wówczas do Kazachstanu, by odwiedzić rodziców. Było to jego ostatnie spotkanie z ojcem. Po tygodniu wyjechał do Doliny Fergańskiej, gdzie pod dowództwem gen. Andersa formowała się 10. Dywizja Leningradzka, przekształcona później w 3 Dywizję Strzelców Karpackich. Najmłodszy z braci Juszczyków – Bazyli był natomiast wcielony do Armii Czerwonej; zginął prawdopodobnie w czasie obrony Sewastopola<sup>17</sup>.

Z Krzywej do Kazachstanu deportowano również rodzinę Stefana Sacharczyka, który przed wojną był radnym gminy Pasyński. Podobnie jak Grzegorz Juszczyk, w 1941 r. przybył do Fergańskiej Doliny.

Do armii polskiej wstąpić jednak nie chciał; wcielono go natomiast do karnych oddziałów radzieckich, które walczyły pod Stalingradem. Krwawą bitwę udało mu się przeżyć, doszedł z armią do Niemiec i powrócił do Krzywej<sup>18</sup>. Na zesłanie trafiła również krywlańska rodzina Onufryjuków. Tym razem, pretekstem były ich prawicowe poglądy oraz zatargi z komunistami. Od NKWD ucierpiał również Karp Osipiuk z Krzywej, carski oficer i działacz białoruskiej Chadecji. Aresztowany w 1940 r., trafił do obozu w Ostaszkowie. Tylko cudem uniknął losu polskich oficerów<sup>19</sup>.

W lutym 1940 r., pod pretekstem *kułactwa* aresztowano Jana Strelczuka. Po kilku tygodniach powrócił jednakże do domu. Potem, na wieść o planowanej deportacji, musiał się ukryć. Rodzina – matka, żona i syn – oczekiwali najgorszego: *Сідієлі мы ў сен'ах на мішках і чыкалі. Бат'ко час од часу показувавс'е, штос' з мамою гаворыв і знов яго не было; ховавс'а по сусіядску в кропіві* – wspominał syn Jana, Grzegorz Strelczuk. Nie zabrano ich jednak z transportem dwudziestego czerwca 1941 r. We wsi mówiono, że służbiści z NKWD pomylili nazwy miejscowości i, zamiast do Krzywej, pojechali do Krzywca<sup>20</sup>. Dziewięciu krywlańskich gospodarzy, którzy znaleźli się na następnej liście deportowanych, po dwóch dniach mogło odetchnąć z ulgą. Była wśród nich również rodzina Andrzeja Juszcuka, syna psalmisty i kompozytora Jerzego Juszcuka.

Nieludzki system stalinowski odcisnął również swe piętno na młodości Niny Jakoniuk (po mężu Juszcuk) z Krzywej. Jej wuja Florę Karpiuka z Zubowa władze uznały za „kułaka” i w 1940 r. osadziły w więzieniu w Białymstoku. Rodziców gospodarza (dziadków Niny) wraz z innymi członkami rodziny wywieziono w czerwcu 1941 r. na Syberię, do Kraju Ałtajskiego. Na początku wojny niemiecko-radzieckiej Flor Karpiuk wyszedł z więzienia i powrócił do Zubowa. By wesprzeć wuja w tej niełatwej sytuacji, z Krzywej przybyła siedemnastoletnia Nina Jakoniuk<sup>21</sup>.

Rozpoczął się nowy, niepewny okres – okupacja niemiecka. Poprzedziło go szybkie natarcie wojsk niemieckich na wschód. Na interesującym nas terenie, do największej potyczki doszło w rejonie *Srebnej Huorki* i byłego folwarku Grabniak, gdzie w nierównej walce zginęło blisko tysiąc stacjonujących tu radzieckich żołnierzy i kadetów. Dymitr Wawreszuk z kolonii Grabniak, świadek tych tragicznych wy-

darzeń, wspominał: *В червцу почалас'е н'емец'ко-сов'єцка вyoйна. Великі боїе тогды коло нас были, бо в Прогул'анці вyoйсько стојало. Их нїемці окрyжылі і почти всіх побілі. Може і поутїкалі б, ал'е од Осувкі нїемці в формі рускуй ішли і крычали — Куда? Обратно на фронт! На Сробрнуой гуорці стоят в їх памет' крыжык. Девесот чоловіек там згїнуло. А тут недал'еко од нас, коло „Крывоі грушы” побілі 25 солдат. Там была такаја груша, гуліе до земліе і камень пуод жеју. Солдаты думалі — сховаемс'е туды. А полімјотом, хол'ера, строчыв. Мы воділі туды н'емц'ув, вони сфотографіровалі. Посл'е војны поставілі там крыжык. Там было напісане ім'а — мајор Бед'уков<sup>22</sup>.*

Po przejściu frontu mieszkańcy, ukrywający się na polach i w lasach, powrócili do swych domostw. Niebawem niemiecką władzę wojskową zamieniła cywilna. W ramach prowincji Prus Wschodnich utworzono Okręg Białystok (Bezirk Białystok), na którego czele stała oberprezydent Erich Koch. Okręg dzielił się na siedem powiatów, a te z kolei na urzędy (amty). Powiatem bielskim kierował początkowo Heinrich von Binau, potem Walter Tubhenthal. Do utrzymania porządku Niemcy stosowali represyjną politykę. Wprowadzili oni rozbudowany system policyjny składający się z Policji Porządku, Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa z ich różnorodnymi komórkami; ponadto funkcjonowała żandarmeria. Obsada tego aparatu była głównie niemiecka, jednakże w żandarmerii, służbach więzienniczych oraz policji ochrony (Schutzpolizei) byli zatrudniani też miejscowi. Zadaniem funkcjonariuszy policji ochrony (*szuchmanów*) było m.in. organizowanie wart nocnych na szlakach kolejowych. Byli do tego zmuszani również mieszkańcy Szczytów i okolicznych wsi<sup>23</sup>.

Niewdzięczna rola przypadła w tym czasie nowym wiejskim sołtysom. Pełnili oni rolę swoistych pośredników między lokalną społecznością i okupantem. W kompetencji sołtysów leżało m.in. wskazywanie osób podlegających, według roczników, wywiezieniu na roboty przymusowe do Prus. Swoją postawą mogli oni w pewnym stopniu ochraniać przed wywózkami. Mogli również wykorzystywać funkcję do załatwienia zwykłych wiejskich porachunków. Sołtys mógł także, często narażając własne życie, wstawić się za szykanowanymi współmieszkańcami. Tak było w przypadku sołtysa z Hołodów, który wyratował z opresji kilkunastu gospodarzy, podejrzanych o udział w ruchu komunistycznym<sup>24</sup>.

W latach 1941-42, z przyzwolenia okupantów, część gospodarzy zatrudniało do prac polowych radzieckich jeńców. W Szczytach mieszkało ich kilku, w tym Gieorgij Żukow, działający również w partyzantce. Pewnego razu, najwidoczniej w czasie sporu ideologicznego, zabił miejscowego gospodarza Magruka. W czasie naprędce zorganizowanej obławy, Żukow zastrzelił jednego z mieszkańców wsi, po czym schronił się w stodole we wsi Zbucz. Okrążony żandarmami z Hajnówki i Orli, zginął od rzuconych granatów<sup>25</sup>.



139. Fotografia z niemieckiego dowodu Nadziei Grygoruk z Hołodów

Po tym wydarzeniu Niemcy ograniczyli swobodę jeńców radzieckich oraz starali się przeciwdziałać partyzantce. W tym między innymi celu wysiedlono rodziny, zamieszkujące kolonie terenu byłego folwarku Grabniak. Natomiast kolonie wsi Ogrodniki oraz Widowo, które sąsiadowały z dużym lasem hołodowskim, zostawiono w spokoju. Było to zastanawiające, gdyż właśnie tu działały radzieckie oddziały partyzanckie im. Dzierżyńskiego i Parchomienki. Jak wynika z relacji, takiej sytuacji sprzyjała postawa niemieckiego komisarza w Bielsku. Natomiast komisarze amtów z okolic Puszczy Białowieskiej stosowali bezwzględną taktykę wysiedlania kolonii i małych wsi, mogących stanowić zaplecze dla partyzantów<sup>26</sup>.

Partyzanci, przebywający w rejonie lasu hołodowskiego zachowywali się bardzo ostrożnie, praktycznie nie prowokując żadnych akcji militarnych. Jedyne poważniejsze zajście w Hołodach, nie miało z nimi żadnego związku. We wsi mieszkało sporo niemieckich żołnierzy, przeważnie na wschodnim jej krańcu. Pewnej nocy jeden z nich, zresztą czeskiej narodowości, zabił bagnetem swego kolegę, po czym uciekł. Podejrzewając o czyn mieszkańców wsi, Niemcy zebrali w jedno miejsce dużą grupę mężczyzn. Wybrali spośród nich dwadzieścia osób i popędzili do Bielska, gdzie osadzili w murach klasztoru pokarmelickiego. Na szczęście dla nich, Czecha niebawem schwytano, mieszkańców wsi Hołody zwolniono do domu. Wśród zatrzymanych był m.in. Jerzy Grygoruk<sup>27</sup>.

Do tragicznych wydarzeń, które mogły zaważyć na losie całej wsi,

doszło również w Szczytach. Mieszkający tu dwaj bracia Mikołaj i Stefan Kaczanowscy, byli najprawdopodobniej związani z partyzantką. Jeden z mieszkańców wsi doniósł policjantowi o posiadaniu przez nich broni. Ten sprowadził z Orli żandarmerię. Bracia, którzy w tym czasie odbywali wartę nocną, zostali aresztowani. W wartowni doszło do strzelaniny, Kaczanowscy usiłowali się oswobodzić. Zginęli jednak w nierównej walce. Dwóch innych braci Kaczanowskich – Paweł i Mikołaj, za rzekomy udział w ruchu partyzanckim zginęło w obozach<sup>28</sup>.

Już na początku okupacji, Niemcy rozpoczęły planową eksterminację Żydów orlańskich. W miasteczku stworzono getto, dokąd spędzono także wszystkich starozakonnych z okolicy. Początkowo część Żydów mogła opuszczać jego teren i pracować u gospodarzy. Jeden z nich, 24-letni Moszko, syn Elka, został zatrudniony w gospodarstwie Jana Strelczuka z Krzywej. Rodzina bardzo się z nim zaprzyjaźniła, dlatego też ze łzami w oczach przyjęła wiadomość o konieczności niezwłocznego stawienia się w getcie. Na nic zdały się prośby gospodarza, Moszko nie chciał się ukrywać. Powrócił do Orli; na drugi dzień nastąpiła likwidacja getta, Żydzi pojechali w ostatnią podróż, do Treblinki<sup>29</sup>. W taki sposób zniknęli z krajobrazu kulturowego tych okolic.

Jednakże, również ludność białoruska i polska miała podstawy by trwożyć się o swój los. Nawet za drobne przewinienia lub ze zwykłej ludzkiej złośliwości można było trafić do piwnic aresztu powiatowego na Hołowiesku, skąd prowadziły zazwyczaj dwie drogi – do karnego obozu pracy (Straffarbeitslagru) przy ulicy Zamkowej lub na rozstrzelanie w lesie *Osuszku* koło Pilik. Ustalono, że w latach 1941-1944 zginęły tam 643 osoby, wśród nich Stefan Iwaniuk z Hołodów<sup>30</sup>. Z tejże wsi wiosną 1944 r. na Hołowiesku osadzono gospodarza Bagińskiego, ojca pięciorga dzieci. W czasie świąt wielkanocnych aresztowano również jego dzieci. Kobieta trafiła do karnego obozu pracy, gdzie zmuszana była do ciężkiej pracy przy kopaniu torfu koło Widowa oraz robieniu betonowych płytek i krawężników w żwirowni nieopodal Augustowa. Oboje nie mogli zrozumieć – za co. W domu pozostały dwie córeczki i trzech synów, w tym 3,5-letni Arkadzik. Niepewne jutro dzieci, starały się samodzielnie prowadzić gospodarstwo i zajmować sobą nawzajem. Trzynastoletni Jan, co drugi dzień udawał się do Bielska, aby przekazać rodzicom jedzenie oraz wieści domowe. Koszmar zniewolenia małżeństwu udało się przeżyć i pod koniec okupacji powrócić do wsi<sup>31</sup>.



140. Dziewczęta z Hołodów i innych miejscowości pracowały w Bielsku, przy jednej z restauracji, 1943

W okresie okupacji niemieckiej w bardzo trudnej sytuacji znalazło się pokolenie, wchodzące w tym czasie w dorosłość. Pozbawieni możliwości wszechstronnego rozwoju osiemnastolatki, skazani zostali na bycie darmową siłą roboczą, na miejscu lub w Prusach Wschodnich. Akcją organizowania robót przymusowych zajmowały się amtskomisariaty. Każdy, kto trafił na listę, po otrzymaniu zawiadomienia od sołtysa, musiał stawić się w amcie, skąd trafiał na stację kolejową i był przewożony do punktu docelowego.

Najwięcej, bo blisko trzydzieści osób trafiło na roboty przymusowe z Krzywej. Pamięć zachowała ich imiona (tylko niektórzy jeszcze żyją): Aleksy Abramiuk, Jan Abramiuk, Mikołaj Andrejuk, Olga Beziuk, Jan Golonko (rostrzelany przez wojsko radzieckie, gdyż był wzięty za żołnierza niemieckiego), Mikołaj Golonko, Oksenia Golonko, Nina Filimoniuk, Bazyl Juszczuk, Mikołaj Juszczuk (brat Bazylego), Nina Juszczuk, Nadzieja Kaczanowska, Olga Kaczanowska, Leon Kopytko, Anatol Krawczuk, Nadzieja Krawczuk (pozostała w Grodnie), Nadzieja Kuryga (powróciła po 6 tygodniach), Eudokia Nazaruk, Nadzieja Nazaruk, Paraskiewa Nikołajuk, Prokopiuk Maria, Michał Prokopiuk, Nina Prokopiuk, Nadzieja Puszkarak, Lusja Rajecka, Anatol Stanisławiuk,

Maria Strelczuk, Eliasz Szadojko.

Trochę mniej osób trafiło na roboty przymusowe z Hołodów. Oto nazwiska dziesięciu z nich: Mikołaj Demianiuk, Anatol Grygoruk, Atanazy Grygoruk, Włodzimierz Fiedoruk, Nadzieja Juszcuk, Eugenia Józefczuk, bezdzietna rodzina Karpiuków, Olga Kononiuk, Nadzieja Kuderska, Olga Kuderska, Nadzieja Lubowicka, Olga Niczyporuk, Katarzyna Niczyporuk, Wiera Olesiuk, Aleksy Onopiuk, Katarzyna Onopiuk, Paweł Piotrowski, Nadzieja Wasiluk, Stefan Wasiluk s. Pawła, Stefan Wasiluk s. Antoniego,. Liczba wywiezionych na roboty z obydwu Szczytów była najmniejsza. Wśród nich znajdowały się następujące osoby: Jan Romaniuk, Nadzieja Szarało (Kruk), Piotr Gierba, N. Jakimiuk, N. Chwaszczewski, Niczypor i Wiera N.

Każdy pobyt na robotach i związane z tym reperkusje to oddzielna, interesująca historia. Przedstawmy niektóre.

Anatol Krawczuk z Krzywej miał 21 lat, kiedy 9 maja 1943 r. wezwano go do stawienia się w amtskomisariacie. Tu otrzymał nakaz wyjazdu, do pruskiego wówczas Braniewa. W transporcie jechali z nim młodzi ludzie ze Szczytów, Morza, Krywiatycz, Rakowicz, Pasiecznik i innych miejscowości z powiatu bielskiego. Po przyjeździe na stację w Braniewie Anatol Krawczuk trafił do grupy pięciu tzw. „fachowców”, których skierowano do pracy w cegielni, należącej do majątku ziemskiego. Zajęcie nie należało do lekkich, ale robotnicy otrzymywali pieniądze, dobre racje żywnościowe, bilety do kina, a nawet przepustki na wyjazd do Königsberga. Jeżeli ze strony pracodawców dochodziło do poważnych nadużyć, robotnicy-Białorusini mogli oficjalnie szukać wsparcia w Komitecie Białoruskim; o takich sytuacjach wspominał również Anatol Krawczuk. Ten robotnik z Krzywej nie porzucił w niewoli swego ulubionego malowania<sup>32</sup>.

Zimą 1945 r. trwała wzmożona ofensywa wojsk radzieckich na Prusy Wschodnie. Aby zapobiec ucieczkom robotników przymusowych, Niemcy stworzyli w rejonie Braniewa obóz przejściowy dla ponad piętnastu tysięcy osób, gdzie też trafił Anatol Krawczuk. Stąd część uwięzionych skierowano do kopania okopów. Dwudziestego piątego marca teren został zajęty przez wojska radzieckie. Dla wielu robotników oznaczało to początek nowej gehenny. Anatola Krawczuka, bez uzasadnienia wówczas aresztowano, po dwóch tygodniach zaś wcielono do armii radzieckiej. Szczęśliwie doszedł do Berlina, a stamtąd został przerzu-



cony w głąb Białorusi, do poleskiego Łunińca. Tu poznał młodziutką Olgę Korbut, z którą niebawem się ożenił. Przez osiem lat Krawczukowie mieszkali w Związku Radzieckim, ale Anatola ciągnęło do rodzinnej wsi. W 1954 r. powrócił z żoną i trójką dzieci do Krzywej<sup>33</sup>.

Z Krzywej wywieziono na roboty dwóch braci Mikołaja i Bazylego Juszcuków, którzy byli wnukami psalmisty i kompozytora Jerzego Juszcuka. Pierwszy trafił aż do Saksonii, gdzie w maju 1945 r. został wcielony do armii radzieckiej. Do kraju już nie powrócił; trafił aż do Kraju Ałtajskiego, tam też założył rodzinę. Jego brata, Bazylego Juszcuka deportowano na roboty w 1943 r., w okolice Olecka. Po wyzwoleniu w końcu lutego 1945 r. szczęśliwie powrócił do Krzywej, i to dobrymi sańmi, zaprzężonymi w parę koni. Otrzymał je w gospodarstwie, gdzie pracował. Jadąc, zabierał na swe sanie inne, powracające z robót osoby pochodzące z Lewkowa, Repisków, Progalów, Siemiatycz, Brańska<sup>34</sup>.

Na robotach była również przyszła żona Bazylego Juszcuka, Nina Jakoniuk. Urodzona w Krzywej, od 1941 r. mieszkała w Zubowie u swego wuja Flora Karpiuka. Zimą 1943 r. otrzymała wezwanie do wyjazdu na roboty. Trafiła do Nidzicy (Neidenburg) i zaczęła pracę w okolicznym gospodarstwie rolnym. Gospodyni traktowała robotników dość serdecznie; mąż w tym czasie walczył na froncie. Oprócz Niny pracowała tu dziewczyna z Witebska oraz dwóch polskich chłopców. Na początku lutego 1945 r. wyzwoliła ich armia radziecka. Do Krzywej Nina Jakoniuk powróciła piechotą siedemnastego lutego po czym długo jeszcze chorowała<sup>35</sup>.

Aleksy Onopiuk, syn Nazara z Hołodów, mimo że pracował w miejscowym lesie, w 1943 r. został wezwany na roboty przymusowe do Prus. Tu, wraz z ziomkiem Afanazym Grygorukiem trafił do pracy w lesie przy trasie Ostróda – Istenburg. W okolicach Ostródy pracowało także kilka dziewcząt z Hołodów. Gdy zimą 1945 r. zbliżał się front, Aleksy Onopiuk z towarzyszymi niedoli oraz cywilami Niemcami, zaczął uchodzić na zachód. Po wielu perypetiach dotarł zaprzęgiem do Gdańska, ale w obliczu wielkich nalotów bombowych, następnego dnia miasto opuścił, udając się po lodzie w kierunku Helu. Podróż trwała trzy doby. Z Helu, kawalkada wozów z uchodźcami przemieściła się na zachód. Na wozie Aleksiego Onopiuka była dwójka dzieci. Po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów rozpoczął się wielki

nalot: *Моїє коні были поран'ены. Дієвчыну німец'ку, што сідіела на другум возі передо мною, její забіло, а мне ж ніц не сталос'а, і тым діет'ам ніц. А вуоз бив подз'урав'оны. Потуом далі други коні мне і вуоз, а діети, не знаю хто забрав.*

Aleksy Onopiuk zrezygnował z dalszej ucieczki na zachód. W okolicach Koszalina próbował przejść na drugą stronę frontu. Tochczyły się jednak zacięte walki, wobec czego na użyczonym rowerze, dojechał do Koronowa, a stamtąd wąskotorówką do Bydgoszczy. Tu już znajdowały się wojska radzieckie, a zatrzymani robotnicy przymusowi byli wówczas pierwszorzędnymi kandydatami do armii. Wyłapywano przede wszystkich Białorusinów, tak jak to było w przypadku Anatola Krawczuka. Aleksemu Onopiukowi udało się jednak uniknąć żołnierskiego losu.

*Езділі советы і казалі' коб в'ешаті на кл'апу літеру, хто скул'. А ја, хот' православны белорус, не знав — як мне л'епі буде, што пов'есіті. Прыехалі верхом, зогнали всіх і давај разбіраті, хто скуол'. Пудходіт до мене і пытаеціц'е — хто ја. Ја кажу — пол'ак і дају јому передвојенны довуд. Добре, што не знав по пул'ску, бо знізу записана была нац'іонал'носц'. І мене одставілі направо до пол'акув. Хот' ја не бив пол'аком, мене одпусцілі додому.* W taki sposób Aleksemu Onopiukowi udało się dojechać do Warszawy, a stamtąd dotrzeć w strony rodzinne<sup>36</sup>.

Z reguły, na roboty przymusowe były powoływane osoby pełnoletnie. Istniały jednak odstępstwa od reguły. Stefan Wasiluk, syn Antoniego z Hołodów miał dopiero szesnaście lat, gdy w 1943 r., wraz z kilkoma rówieśnikami, został wezwany do stawienia się w amtskomisariacie. Nie pomogło nawet to, że już od pewnego czasu pracował w leśnictwie. Okazało się, że na listę wpisano go zamiast innej osoby ze wsi. Na roboty trafił do dużego gospodarstwa rolnego w okolicy obecnego Węgorzewa. Po wyzwoleniu przez armię radziecką, o mały włos nie był wzięty za *własowca*. W lutym 1945 r. udało się mu jednak szczęśliwie powrócić do rodzinnej wsi, na zgliszcza spalonego domu.

Tylko te kilka przykładów pokazuje, jak niełatwe były powroty robotników przymusowych, przed jakimi trudnymi wyborami musieli stawać. Przez wyzwolicieli byli często traktowani jako element podejrzany. Dla niektórych okres robót w Prusach był sielanką w porównaniu z tym co przyszło im później przeżyć. Niektórym, do domu wypa-

dło powracać przez Syberię i Daleki Wschód. Część z nich pozostała tam na zawsze.

Niektórym osobom, urodzonym w latach 1923-1926 udało się uniknąć wywiezienia na roboty przymusowe, gdyż zostali zatrudnieni na miejscu. Anna Sawicka, z domu Pawluczuk ze Szczytów Dzieciołowa, w latach 1942-44 służyła w majątku dzieciołowskim, którym administrował wówczas Niemiec, a potem Polak z Trusków. Do obowiązków dwudziestoletniej dziewczyny należało dojenie krów (było ich trzynaście), karmienie świń oraz przygotowywanie obiadów gospodarzowi. Jako jedyna, Anna Pawluczuk mieszkała we dworze, składającym się z dziewięciu pokoi oraz kuchni. Oprócz niej w majątku pracowały dziewczęta z Bociek, mieszkające na stałe w czworakach. Był także ogródnik. Wczesną wiosną 1944 r. dzieciołowski majątek przestał funkcjonować. W wyniku partyzanckiej akcji zabudowania wraz z żywym inwentarzem zostały spalone<sup>37</sup>.

Piotr Kruk z Mikołajem Pawluczukiem, również ze Szczytów Dzieciołowa, byli w 1943 r. zatrudnieni do pracy na lotnisku wojskowym w Bielsku Podlaskim. Założone jeszcze przez władze radzieckie, służyło Niemcom jako baza bombowców i myśliwców, latających na wschód. Kilka tysięcy ludzi z całego powiatu bielskiego pracowało tu za darmo: kopali rowy, wozili płyty betonowe, wyciągali samoloty z grząskiego gruntu. Kilka miesięcy przed wyzwoleniem robotnicy zaczęli układać szyny kolei wąskotorowej, łączącej lotnisko z Bielskiem. Była to bardzo ciężka praca. Wówczas Piotr Kruk z kolegami postanowił uciec. Przez Parcewo przybiegli do Szczytów. Niemcy jednak nie zwracali już uwagi na uciekinierów, po dwóch tygodniach bowiem od Puszczy Białowieskiej zaczęły nadciągać wojska radzieckie. Jednak ci, którzy z lotniska nie uciekli, zostali przez Niemców ewakuowani aż w okolice Poznania<sup>38</sup>.

Zesłańcy ze szczytowskich okolic, z lat 1939-1941 walczyli tymczasem na różnych frontach. Dwaj synowie Jerzego Ostasiewicza – Jerzy i Mikołaj przeszli cały szlak bojowy armii gen. Andersa. W jej składzie, przez Iran i północną Afrykę, trafili do Włoch, gdzie walczyli m.in. w bitwie pod Monte Cassino. Do Polski jednakże nie powrócili. Mikołaj osiadł na stałe w Anglii, Józef zaś w Stanach Zjednoczonych. Najmłodszy z braci, Eugeniusz zaciągnął się natomiast do I Armii LWP im. T. Kościuszki, z którą dotarł aż do Berlina (zdobywał go również



141. Żołnierze I Korpusu w Jerozolimie przed wejściem do bazyliki Grobu Pańskiego, pierwszy z lewej siedzi Grzegorz Juszcuk



142. Cerkiew patriarchalna w Damaszku, obraz olejny na płótnie Piotra Pawluczuka

Stefan Osipiuk i Piotr Gawryluk z Krzywej). W tej samej armii, lecz w innym oddziale, walczył Włodzimierz Tymoszycki, cioteczny brat Eugeniusza Ostasiewicza, zesłany wraz z matką i siostrą do Altajskiego Kraju<sup>39</sup>.

Z armią Andersa do ojczyzny podążał Grzegorz Juszcuk z Krzywej, z którego rodziną, jak już wiemy, władze radzieckie obeszły się nieludzko. Formacją, do której należał była III Dywizja Strzelców Karpackich. W stuosobowej kompanii mjr. Tumiłowicza połowę stanowili Polacy. Pozostali byli Żydami i Białorusinami. Odsetek tych ostatnich w całej armii gen. Andersa był znaczny. Liczba żołnierzy prawosławnych wynosiła około siedmiu tysięcy. Grzegorz Juszcuk mógł się o tym

przekonać, kiedy uczestniczył w polowym *molebniu*, bezpośrednio przed bitwą pod Monte Cassino. Nabożeństwo celebrował biskup Sawa (Sowietow). W wielkiej, krwawej bitwie zginęło wielu towarzyszy Grzegorza Juszcuka<sup>40</sup>. Jemu udało się przeżyć i walczyć dalej o Ankonę i Bolonię. Tu zastał go koniec wojny. Po pół roku, za namową pułkownika Sidora, powrócił wraz z częścią armii do Polski. Po drodze zdemobilizowano ich i odesłano do rodzinnych miejscowości. Nie od razu jednak Juszcuk powrócił do Krzywej, przez trzy miesiące był bowiem przetrzymywany w areszcie UB, w budynku bielskiego klasztoru pokarmelickiego. Dopiero po napisaniu dokładnego życiorysu, został zwolniony. Powrócił do Krzywej, niebawem ożenił się i rozpoczął usilne starania o powrót matki z Kazachstanu, co też było zwieńczone sukcesem. Jego ojciec Owerko pozostał na zawsze w zakaspijskich stepach<sup>41</sup>.



143. Żołnierze I Korpusu w Wenecji, trzeci z lewej Grzegorz Juszcuk 1944

W lipcu 1944 r. w kierunku Bielska, w szybkim tempie zaczęły podążać wojska radzieckie. Ludzie oczekiwali zakończenia koszmaru niemieckiej okupacji, nie spodziewali się jednak, że ostatnie jej dni będą znaczone dramatami mieszkańców wsi Krzywa i Hołody.

Pierwszym była obława na mieszkańców Krzywej, dokonana na początku lata 1944 r. Niemcy aresztowali wówczas dwunastu mężczyzn: Bazylego, Płatona i Mikołaja Nazaruków, Bazylego Grygoruka, Włodzimierza Krawczuka, Włodzimierza Szadojko, Jana Gałko, Michała Wasiluka, Ilariona Jakoniuka, Atanazego Stanisławiuka oraz Konstantego i Bazylego Romaniuków. Wszystkich przewieziono do aresztu powiatowego na Hołowiesku, a następnie rozstrzelano w Lesie Pilickim. Tragedia miała miejsce 18 lipca 1944 r., a więc kilka dni przed wyzwoleniem Krzywej<sup>42</sup>.



144. Po pożarze z lipca 1944 r. w Hołodach pozostało zaledwie kilka takich domów

wycofali się na zachód, za rzekę Orlankę. Wówczas do Krzywej wkroczyła piechota generała Batowa; w domu gospodarza Romaniuka urządzono sztab pułku<sup>43</sup>. Artyleria radziecka ustawiła swe pozycje na skraju lasu i stąd rozpoczęła ponad tygodniowy zmasowany ostrzał pozycji niemieckich. Poważnie ucierpiały wówczas położone za rzeką Orlanką Ogrodniki oraz Hołody. Przez ostatnią wieś znowuż zaczęły się przecaczać masy żołnierzy i sprzętu wojskowego. Kilka kilometrów na wschód, za rzeką Orlanką, stały już wojska radzieckie. Mieszkańcy Hołodów tymczasem, ze szczególnym lękiem spoglądali na uniformy SS-manów. Pewnego dnia, wszystkich mieszkańców wsi hitlerowcy spędzili do budynku szkoły oraz domu gospodarza Magruka. Świadek tych dramatycznych wydarzeń, kilkunastoletni wówczas, Jan Bagiński wspominał:

„Zamykano drzwi, okiennice, stawiano wartowników. Powiedział nam stary Niemiec (mówił po polsku), żeby uciekać, bo jak będą Niemcy cofać się to podpalą budynki wraz z ludnością; sporo pouciekało do lasu i do innych wsi. Nasza rodzina schroniła się we wsi Spiczki, cofający się Niemcy spalili całą wieś. Wróciliśmy do domu na dopalające się pogorzeliisko. Spaliło się wszystko: zabudowania, inwentarz i ubrania. Pozostało to, co mieliśmy na sobie i przyniesione toboły pościeli; na posesji unosił się smród dopalającego się zboża. Pośrodku dopalającego się pogorzeliiska cała rodzina: ojciec, mama i pięcioro dzieci. Mam nie płakała, ojciec zdjął czapkę, popatrzył w niebo, przeżegnał się powolnym szerokim znakiem krzyża i powiedział: Boże, za co nas

tak pokarałeś, jak teraz mamy żyć...”<sup>44</sup>.

W Hołodach spaliły się prawie wszystkie budynki kryte słomą. Część z pocisków zapalających podpalili sami Niemcy, część zaś spłonęła w czasie ostrzału artyleryjskiego, prowadzonego od strony Krzywej przez wojska radzieckie. Jeden z pocisków trafił w dom Emiliana Piotrowskiego, śmiertelnie raniąc jego obłożnie chorą żonę Konstancję. Zginęło również kilku innych mieszkańców<sup>45</sup>. W tym czasie ranny został też Nazar Onopiuk, który z rodziną ukrywał się w wykopanym we własnym sadzie schronie. Życie uratowała im sędziwa grusza, która przyjęła na siebie główne uderzenie pocisku<sup>46</sup>.

30 lipca Bielsk Podlaski był już wolny. Można było przystępować do odbudowy zniszczeń i powrotu do normalnego życia.

<sup>1</sup> Relacja Piotra Juszczyka z Białegostoku, zapis z 10 października 2005 r.

<sup>2</sup> Relacja Anatola Krawczuka z Krzywej, ur. 1922 r. zapis z 15 marca 2002 r.

<sup>3</sup> M. Bagiński, *Моє востпомінанія*, „Бельскі Гостінець” 2001, nr 4 (16), s. 18; por. M. Wierzbicki, *Ludność polska i białoruska wobec Armii czerwonej po 17 września 1939 r.*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1999, nr 11, s. 148.

<sup>4</sup> J. Bagiński, *Wspomnienia*, „Czasopis” 2004, nr 12, s. 36.

<sup>5</sup> Relacja Luby Rajeckiej z Krzywej ur. 1914 r. zapis z 15 sierpnia 2005 r.

<sup>6</sup> Wydarzenia z października – grudnia 1939 r. można zrekonstruować na podstawie zachowanych w zbiorach prywatnych dokumentów Tymczasowego Komitetu (rewolucyjnego) w Krzywej. Zespół zawiera 60 kart; są to zaświadczenia gospodarzy o otrzymaniu udziału z majątku Dzieciołowo, zaświadczenia o statusie majątkowych osób o to się ubiegających, różne rachunki sklepowe oraz korespondencja. Najwcześniejszy dokument to pismo Tymczasowego Komitetu z Miękiszów o przydzielenie czterech krów majątkowych najuboższym gospodarzom; najpóźniejszy akt z 23 grudnia 1939 r. – zestawienie gruntów majątku Dzieciołowo, przekazanych mieszkańcom Hołodów (w sumie cztery hektary rozdzielone pośród trzech gospodarzy).

<sup>7</sup> J. Wójtowicz, *Szkolnictwo w rejonie Bielska Podlaskiego w okresie władzy radzieckiej*, „Bielski Hostinec” 2000, nr 5, s. 23; W. Ryszczyk, *Фальклор і абраднасць вёскі Шчыты*, praca magisterska napisana pod kierunkiem dr A. Barszczewskiego, Warszawa 1978, s. 14.

<sup>8</sup> Relacja Anatola Krawczuka z 15 marca 2002 r.; *Wieś Krzywa w tkactwie i malarstwie* (katalog do wystawy w Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach, maj 2002); W „Domu Twórczości” w Białymstoku uczył się w tym samym czasie Włodzimierz Zakrzewski z Bielska Podlaskiego, późniejszy znany w świecie malarz.

<sup>9</sup> Relacja Jerzego Grygoruka z Hołodów, z 21 stycznia 2000 r.

<sup>10</sup> J. Bagiński, *Wspomnienia*, „Czasopis” 2004, nr 12, s. 36.

- <sup>11</sup> List w archiwum rodzinnym; por. wspomnienia S. Kostyczewicz-Syczewskiej
- <sup>12</sup> w oprac. M. Bołtryka, „Przegląd Prawosławny” 2005, nr 1.
- <sup>13</sup> Relacja Zoji Goworskiej.
- <sup>14</sup> Relacja Zoji Goworskiej; W. Konończuk, *Krótką historią rodziny Wiewiórowskich*, „Bielski Hostinec” 2004, nr 4 (24), s. 3.
- <sup>15</sup> Relacja Anastazji Szarało; relacja Piotra Kruka.
- <sup>16</sup> Relacja Zoji Goworskiej.
- <sup>17</sup> Relacja Piotra Juszczyka z Białegostoku ur. 1949 r.; Mikołaj Juszczyk był zwolniony z zesłania w 1956 r. W 1963 r. przejechał na Białoruś, gdzie osiadł 60 km od Mińska. W 1965 r. odwiedził Krzywą; zmarł w domu starców, pozostawił żonę i dwoje synów.
- <sup>18</sup> Tamże.
- <sup>19</sup> Tamże; relacja Grzegorza Strelczuka
- <sup>20</sup> Tamże.
- <sup>21</sup> M. Mincewicz, *Skazani na Syberię*, „Czasopis” 1998, nr 9, s. 23; *Вывозили ў Цібір*, wspomnienia Grzegorza Strelczuka z Krzywej w zapisie M. Mincewicza, „Niva” 2005, nr 3, s. III.
- <sup>22</sup> Relacja Niny Juszczyk ur. w 1924 r. z 10 października 2005 r.
- <sup>23</sup> D. Wawreszuk, *Стаяці як чалавiек за чалавiеком, як беларус за беларусом*, „Bielski Hostinec” 2003, nr 24(4), s. 25.
- <sup>24</sup> Relacja Piotra Kruka ze Szczytów Dzieciołowa; jednym z *szuchmanów*, który działał w Szczytach był Józef N.
- <sup>25</sup> Relacja Jana Wasiluka z Hołodów ur. w 1919 r. zapis z 5 marca 2004 r.
- <sup>26</sup> Relacja Piotra Kruka ze Szczytów Dzieciołowa.
- <sup>27</sup> Relacja Dymitra Wawreszuka z kolonii Grabniak.
- <sup>28</sup> Relacja Jerzego Grygoruka z Hołodów ur. w 1912 r., zapis z 21 stycznia 2000 r.; J. Bagiński, *Wspomnienia*, „Czasopis” 2005, nr 12, s. 38.
- <sup>29</sup> Relacja Piotra Kruka ze Szczytów Dzieciołowa; W. Ryszczuk, *Folklor i obrzędowość wsi Szczyty* (maszynopis), Warszawa 1978, s. 11.
- <sup>30</sup> *Вывозили ў Цібір*, wspomnienia Grzegorza Strelczuka.
- <sup>31</sup> Instytut Pamięci Narodowej, Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku, Postanowienie z 15 lutego 2005 r. o umorzeniu śledztwa w sprawie zbrodni nazistowskich dokonanych w latach 1941-1944 w areszcie powiatowym w Bielsku Podlaskim przez funkcjonariuszy III Rzeszy Niemieckiej oraz innych czynów, sygn. Akt S 38/01/Zn.
- <sup>32</sup> J. Bagiński, list do redakcji, „Więści Podlaskie” 2004, nr 1, s. 8; J. Bagiński, *Wspomnienia*, „Czasopis” 2005, nr 12, s. 38.
- <sup>33</sup> Wspomnienia Anatola Krawczuka.
- <sup>34</sup> Tamże, J. Bakunowicz, *Ślub wzięli po dwóch tygodniach*, „Kurier Bielski Poranny” 2004, 12 maja 2004 r.
- <sup>35</sup> Relacja Bazylego Juszczyka z Krzywej ur. w 1924 r., zapis z 12 października 2005 r.
- <sup>36</sup> Relacja Niny Juszczyk z Krzywej, zapis z 12 października 2005 r.
- <sup>37</sup> Relacja Aleksego Onopiuka z Hołodów ur. w 1923 r., zapis z 5 marca 2004 r.
- <sup>38</sup> Relacja Anny Sawickiej ze Szczytów Dzieciołowa ur. w 1923 r.; zapis z 9 marca 2004 r.
- <sup>39</sup> Relacja Piotra Kruka ze Szczytów Dzieciołowa.
- W. Konończuk, *Krótką historią rodziny Wiewiórowskich ze Szczytów*, „Bielski



- Hostinec” 2003, nr 4(24), s. 4.
- <sup>40</sup> (amp), Abp Sawa na Monte Cassino, „Kurier Podlaski” 1995, nr 47, s. 5; A. Wojciuk, *Prawosławni na Monte Cassino*, „Polski Żołnierz Prawosławny” 1999, nr 3, s. 7, 20; M. Boltryk, *Pod górę*, „Przegląd Prawosławny” 2004, nr 5, s. 24-25; *Śląsk pamięci Monte Cassino*, pod red. W. Żdanowicza, Katowice 1999, s. 21, 930, nazwisko Grzegorza Juszcuka figuruje w tym wydaniu w wykazie żołnierzy 2. Korpusu Wojska Polskiego we Włoszech, uczestników bitwy pod Monte Cassino, widzimy go również na jednej z fotografii.
- <sup>41</sup> Relacja Piotra Juszcuka z Białegostoku, zapis z 10 listopada 2005 r.
- <sup>42</sup> IPN, Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku, Postanowienie z 15 lutego 2005 r. o umorzeniu śledztwa w sprawie zbrodni nazistowskich dokonanych w latach 1941-1944 w areszcie powiatowym w Bielsku Podlaskim przez funkcjonariuszy III Rzeszy Niemieckiej oraz innych czynów, sygn. Akt S 38/01/Zn, s. 5.
- <sup>43</sup> I. P. Batov, *Контрудар под Клещеями*, „Niva” 1969, nr 28-30, s. 4-5.
- <sup>44</sup> J. Bagiński, list do redakcji, „Więści Podlaskie” 2004, nr 1, s. 8.
- <sup>45</sup> L. Piotrowski, *Historia rodu Piotrowskich*, „Bielski Hostinec” 2000, nr 1. s. 37.
- <sup>46</sup> Relacja Aleksego Onopiuka.